

Mariusz Guzek

Bydgoskie kina oświatowe w II Rzeczypospolitej

Gdyby udało się zredagować katalog bydgoskich kin w okresie dwudziestolecia międzywojennego, to okazałoby się, że tworzenie filmowej infrastruktury, udział w animowaniu kultury audiowizualnej (początkowo, a w przypadku Bydgoszczy właściwie do maja 1930 r. – wizualnej) nie był bynajmniej domeną tzw. branży skupionej w Związku Właścicieli Kin w Wielkopolsce (później Związku Właścicieli Kin na Pomorze i Wielkopolskę). Stopniowo skuteczność komunikacji filmowej zaczęły wykorzystywać środowiska, których stosunek do przemysłu kinowego był początkowo wrogi lub przynajmniej sceptyczny: wojsko, Kościół i szkoła. Co ciekawe, właśnie na przykładzie filmowej Bydgoszczy można zauważyć okresy szczególnie i świadomego wpisywania przez te instytucje celulooidowych prezentacji do codziennej pragmatyki. Miały zatem swoje kina niektóre bydgoskie parafie¹ i jednostki wojskowe, a ich repertuar – początkowo naszpikowany pozycjami odpowiadającymi podstawowym celom decydentów i właścicieli – z biegiem czasu stawał się coraz bardziej rozrywkowy. Nieco inaczej rzecz się miała z animowaniem kultury filmowej w środowiskach szkolnych.

Sprzyjał temu zauważalny już w początkach istnienia II Rzeczypospolitej, a później coraz bardziej ekspansywny rozwój unikatowego rodzaju filmu dokumentalnego, jakim były produkcje oświatowe oraz ochrona prawna, jaką nad tymi przedsięwzięciami roztoczyły rozmaite instytucje państwowe, w tym przede wszystkim te, w gestii których leżały sprawy rozpowszechniania filmów. Dość wspomnieć, że w 1923 r. produkcja filmów dokumentalnych, oświatowych, krajoznawczych, biorąc ilościowo, wynosiła prawie jedną trzecią produkcji fabularnej, by w roku następnym dorównać jej, a rok później przewyższać ponaddwukrotnie². Szczególną troskę o wykorzystanie filmu oświatowego w pracy z młodzieżą przejawiało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego Wydział Oświaty

Pozaszkolnej patronował jednej z największych inicjatyw oświaty filmowej w dwudziestoleciu międzywojennym. Zapraszając do współpracy takie instytucje, jak: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Uniwersytet Krajowy, Polska Macierz Szkolna, Muzeum Pedagogiczne, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Rada Opieki Moralnej nad Młodzieżą, Straż Kresowa, Instytut im. Stanisława Staszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Kultura Robotnika i Polski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, doprowadził on do utworzenia Instytutu Pokazów Świetlnych (IPOS)³. Instytut otrzymał sporą subwencję Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz specjalne zezwolenie Ministra Skarbu przyznające mu prawo sprowadzania z zagranicy nie tylko filmów naukowych, ale także aparatów projekcyjnych i materiałów do celuloidowej produkcji bez opłat celnych. Inicjatywę wsparły ponadto: Ministerstwo Zdrowia Publicznego, które na zakup tzw. „filmów higienicznych” przeznaczyło 5 milionów marek, a Ministerstwo Spraw Wojskowych w lokalu Centralnego Urzędu Filmowego dało IPOS-owi tymczasową gościnę i przydzieliło część personelu wojskowego dla współpracy z nim. Poza innymi, do zadań Instytutu Pokazów Świetlnych należało zorganizowanie tzw. „sieci miast”, w których widowiska kinematograficzne o charakterze naukowym miały być systematycznie organizowane dzięki kinematografom objazdowym. Na trasie, „sieci” obok Białej, Cieszyna, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Łowicza, Radomska, Poznania, Radomia, Skarżyska, Skierniewic, Sosnowca, Torunia i Zakopanego, znalazła się również Bydgoszcz⁴. Jednak najważniejsze inicjatywy związane z wykorzystaniem filmu oświatowego w pracy dydaktycznej nie miały proveniencji stołecznej, ale były dziełem i efektem aktywności środowisk miejscowych – bydgoskich.

Film fabularny, którego paradygmat w dwudziestoleciu międzywojennym preferował gatunki zdecydowanie popularne, takie jak melodramat czy kryminał lub komedię, jakkolwiek cieszył się powodzeniem widowni, traktowany był przez instytucje oświatowe bardzo podejrzliwie. Co innego film dokumentalny – doceniając jego walory poznawcze, autentyzm, wreszcie swoiście pojmowaną „naukowość” – bardzo chętnie wprowadzano go, w porozumieniu z dyrektorami szkół powszechnych lub wyższych (według obecnych standardów średnich), jako oddzielną i, co ważne, dość tanią pozycję repertuarową dla młodzieży szkolnej. Wagę tych prezentacji doceniały nawet najwyższe władze oświatowe, które przecież w pozostałych przypadkach akcentowały jedynie demoralizujący wpływ filmu na postawę uczącej

się młodzieży⁵. W docierającym do Bydgoszczy piśmiennictwie filmowym i w opinii środowiska pedagogicznego zwracano uwagę na dydaktyczne walory wyprofilowanych celuloidowych produkcji⁶. Podkreślano swoiście pojmovaną polaryzację między programem popularnym kin a możliwościami, jakie daje zaprezentowanie odpowiedniego zestawu celuloidowych propozycji młodzieży szkolnej. Jeden z bydgoskich pedagogów, a jednocześnie wielki propagator powołania kina szkolnego – Jerzy Otto tak przedstawiał to zagadnienie: „Program kin naszych, jak wiadomo nie jest bynajmniej odpowiedni dla młodzieży szkolnej. Nieraz, przeciwnie nawet wprost szkodliwy wpływ filmów o treści kryminalnej. Nic też dziwnego, że władze szkolne zabraniają swym wychowankom uczęszczania na takie widowiska. Lecz owoc zakazany nęci, a młodzież żadną jest rozrywek i wrażeń, choćby niedozwolonych. Należałoby dać jej właśnie upragnione przez liczne jednostki kino, ale z programem zgoła odpowiednim”⁷.

Jednak pierwsze prezentacje nad Brdą organizowane były w kinach repertuarowych, które później – mimo pojawienia się kilku inicjatyw pozabranżowych – nie zrezygnowały z pozyskiwania tą drogą szerszej widowni. Najbardziej konsekwentnie realizowało wspomniane zadania kino „Nowości”. Programy, jakie dyrekcja przygotowywała dla młodzieży, specjalnie dobierane były przez Radę Opieki Moralności w Warszawie i miały „zawsze wiele tematów pouczających bądź z przyrody jak zoologii, botaniki, fizyki, astronomii, krajoznawstwa, bądź też techniki nowoczesnej, wskutek czego były z jednej strony w ścisłej łączności z nauką szkolną, z drugiej dawały możliwość zaznajomienia się ze szczegółami zagadnień tej dziedziny wiedzy także i szerszej publiczności, w szczególności młodzieży pozaszkolnej”⁸. Pokazy takich filmów, jak: „Polowanie na niedźwiedzie”, „Produkcja gazety”, „Motyl i ćmy”, „Pająki” uzupełniane były objaśnieniami dokonywanymi przez prelegentów rekrutujących się z grona miejscowego koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich, spośród których najpopularniejszymi byli: profesor Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego, wspomniany wyżej Jerzy Otto i profesor Gimnazjum Klasycznego Jan Papierkowski. Pierwszy z wymienionych wykładowców był znanym entuzjastą wykorzystywania iluzjonu dla celów metodyki nauczania i nawet publikował na łamach lokalnej prasy postulatywne artykuły odnoszące się do relacji szkoła a kino⁹. Jego poglądy na wykorzystanie kina w szkolnictwie z dzisiejszego punktu widzenia nie grzeszą oryginalnością,

ale głoszenie ich w owym czasie było niemal pionierskie (oczywiście w środowisku pedagogów i wychowawców młodzieży). Oto próbka: „W szkolnictwie kino staje się stopniowo jednym z najważniejszych środków nauczania i oddaje nieocenione wprost usługi, zwłaszcza w nauce geografii, historii, naukach przyrodniczych i technicznych. Kino staje się wtedy najskuteczniejszym sposobem popularyzacji wszelkiej wiedzy. A już to dla poznania wiedzy stosowanej w przemyśle np. filmy naukowe są niezwykle cenne. Tu w nadzwyczaj dogodnych dla siebie warunkach zaciękwiona młodzież ogląda np. w systematycznym porządku kolejne czynności w produkcji żelaza, gdy natomiast w samej hucie żelaznej wielki huk, hałas, zgiełk, gorąco, zamęt i rażący blask płynnego metalu rozprasza umysł i wielce utrudnia korzyść umysłową poznania tej gałęzi przemysłu”. Projekcje szkolne i seanse popularnonaukowe, choć dość swobodnie komponowane, odbywały się także w kinach „Kristal” i „Corso”.

Poza kinematografami, które przecież incydentalnie traktowały tego rodzaju działalność, chociaż dawała ona możliwość uzyskania znacznych ulg w podatku komunalnym, pierwsza próba zorganizowania kina naukowego podjęta została w czerwcu 1922 r. Cykl prelekcji niemieckich naukowców Kauffmanna, Thomalla i Lampego, tłumaczonych przez dr. Simma i ilustrowanych filmami, reklamowany był w prasie jako przedsięwzięcie mające na celu „zreformowanie działalności kinematografu i wyzyskanie go do celów kulturalnych i naukowych”¹⁰. Bydgoszcz, zdaniem organizatorów, była pierwszym polskim miastem, któremu dana została możliwość „poznania wielkiej zdolności obrazów ruchomych do pouczania i kształcenia, dotychczas lekceważonej, a która po części jest niedoścignioną przez żadne inne sposoby uplastyczniania zjawisk z dziedziny cudów przyrody i techniki, biologii, medycyny, geografii, krajoznawstwa itp.”. Pokazy odbywały się przez dwa tygodnie w kilku miejscach: sali Wicherta przy ul. Grodzkiej, sali „Ogniska” przy ul. Jagiellońskiej i sali Kasyna Miejskiego przy ul. Gdańskiej, a cała inicjatywa miała, prawdopodobnie, charakter objazdowy.

Najpoważniejszym i jednocześnie najbardziej trwałym przedsięwzięciem były działania Stanisława Januszewskiego, rektora Męskiej Szkoły Wydziałowej mieszczącej się przy ul. Konarskiego, który kilka miesięcy po nominacji na to stanowisko¹¹ w auli gmachu szkolnego zorganizował kino. Utrzymywało się ono głównie ze składek uczniowskich, ale także z drobnych dotacji Magistratu. Przedstawienia odbywały się w czwartki, piątki, soboty i niedziele,

a udział w pokazach brali obowiązkowo słuchacze wszystkich bydgoskich placówek oświatowych. Uroczyste otwarcie nastąpiło 11 marca 1923 r. i połączone zostało z konferencją nauczycielską¹². Program prezentacji był rozbudowany, bowiem składał się z kilku pozycji, np. „Lotu sterowca Z III”, „Poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek aerodynamiczny”, komedii „Precz z koleją”, obrazu krajoznawczego „Tatry” i przeźroczy „Konrad Wallenrod”. Z czasem, gdy popularność kina w Męskiej Szkole Wydziałowej zaczęła przynosić minimalne zyski, rektor Januszewski przeznaczał je na ważne społecznie cele, jak np. odnowienie kościoła Klarysek¹³.

Dostrzegając dydaktyczne walory tego niecodziennego kinematografu, dziennikarze miejscowej prasy (powołując się na przedstawicieli kół nauczycielskich) pisali: „Dziecko lubi widowiska, nieraz nawet goni za różnymi sensacjami, lecz puszczone samopas łatwo może wejść na drogę złą. Kino szkolne strzeże je przed tym i przez dobór odpowiednich filmów systematycznie rozwija jego umysł. W ten sposób można łączyć przyjemne z pożytecznym. (...) Bydgoszcz znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że posiada takie kino w auli Męskiej Szkoły Wydziałowej. Tam odbywają się w odstępach dwutygodniowych przedstawienia kinematograficzne dla młodzieży szkolnej naszego grodu nadbrdeńskiego. Z krajoznawczych filmów wyświetlono dotychczas: „Rzym”, „Egipt”, „Szwajcarię”, „Finlandię”, „Amerykę Południową”; przyrodniczych: „Zwierzęta drapieżne”, „Ogrody zoologiczne”, „Walkę o byt wśród zwierząt” oraz „Doświadczenia chemiczne”. Dotychczas kino szkolne zwiedziło około 6000 dzieci za opłatą 20 groszy, przyczem dzieciom rodziców niezamożnych udziela się bezpłatnego wstępu”¹⁴.

Ta koniunktura, trwająca do końca dekady, a właściwie do przełomu dźwiękowego, spotykała się z dobrymi reakcjami miejscowych publicystów, którzy w pisanych przez siebie tekstach omawiali zawartość zestawów filmowych, ale również proponowali bardzo praktyczne rozwiązania repertuarowe. Np. w jednym z numerów „Dziennika Bydgoskiego” z 1927 r. czytamy: „Szkoly nasze prowadzą od czasu do czasu młodzież swoją do kina na tak zwane filmy propagandowe. Są to filmy przeważnie z zakresu naszego gospodarstwa krajowego, mające zainteresować młode pokolenie i zobrazować mu w możliwie największych i najlepszych okazach fabrycznych dzieje ekonomiczne, głównie przemysłowo-handlowe położenie i bogactwo odrodzonej Polski. Należy w zasadzie uznać i z całego serca przyklasnąć takiemu gremialnemu, pogładowemu zapoznawaniu młodzieży

szkolnej z bogactwem materialnym kraju, pod dwoma dla celowości propagandy takiej ważnymi warunkami. Po pierwsze, filmy propagandowe muszą być pierwszorzędnej jakości i wartości, po wtóre, szkoły muszą się liczyć poważnie z poziomem umysłowym prowadzonej na filmy propagandowe szkolnej młodzieży¹⁵. To dość ważne i niemal programowe postulaty. Pierwszy z nich jest nie tylko wołaniem o kompetencje realizacyjne, czyli sprawną realizację i ciekawie wyeksplikowany scenariusz, ale raczej o skuteczną dydaktycznie prezentację. Kopia wyświetlanego filmu nie powinna być nadmiernie wyeksploatowana, a sam seans, aby komunikat dotarł do młodocianych widzów, winien być poprzedzony profesjonalną prelekcją. Jak wynika z cytowanego wyżej tekstu, realizacja tych dezyderatów pozostawiała wiele do życzenia. Nie brakowało także głosów postulujących mniej wyprofilowany repertuar szkolny, ale za to uwzględniający naturalne dla młodzieży zainteresowania. Przykładem tego może być artykuł podpisany inicjałami s.j. (czyżby Stanisław Januszewski – dyrektor Szkoły Wydziałowej?), który w konkluzji stwierdzał: „Czas by wreszcie pomyśleć o dobrym kinie i dobrym teatrze dla dzieci i młodzieży! Przy wyborze filmów trzeba wziąć pod uwagę upodobania i zainteresowania dziatwy i młodzieży. Większość chłopców lubi filmy wesołe. Starsi z nich uzależniają rodzaj filmu od treści, a nie od fabuły wesołej czy smutnej. Na ogół jednak tzw. film sensacyjny ma więcej zwolenników, a następnie film historyczny, do którego stosunek zmienia się z wiekiem na coraz bardziej pozytywny. Takie filmy jak „Chata wuja Toma” czy „Tarzan” pozostawiają największe wrażenia. Element bohaterstwa, patriotyzmu, współczucia dla niedoli bliźnich, a obok tego komizm i humor, oto motywy dla czego dzieciom się podobają takie bądź inne filmy. Jakkolwiek zainteresowaniem filmem czy teatrem uzależnione jest od wieku, płci i warunków materialnych i rodzinnych dziecka, w dobrej sztuce zawsze znajdują się momenty, które będą się podobały wszystkim dzieciom. Dajmy więc dzieciom i młodzieży dobre pod względem techniki i treści filmy i sztuki, a nie bawmy się we frazesy reklamarskie o «rozumieniu» ważnej sprawy kin i teatrów szkolnych¹⁶. Do Bydgoszczy docierały także echa podobnych dyskusji, prowadzonych nie tylko między przedstawicielami krajowych środowisk pedagogiczno-filmowych. Na przykład czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mogli przeczytać recenzję wydanej w Berlinie książki Aloisa Fuchsa „Kino i młodzież”, będącej pokłosiem socjologicznej ankiety, jaką autor przeprowadził wśród niebagatelnej rzeszy respondentów

- przepytał on bardzo szczegółowo prawie 15.000 dziewcząt i chłopców w wieku od 14 do 18 roku życia.

Warto dodać, że męska Szkoła Wydziałowa w Bydgoszczy nie ograniczała się jedynie do organizowania pokazów filmów dydaktycznych. Jej dyrektor Januszewski był inicjatorem nakręcenia kilkunastominutowego dokumentu poświęconego pracy kierowanej przez niego placówki. Dla tego przedsięwzięcia zjednał sobie urzędników Poznańskiego Kuratorium, które finansowało całość realizacji. Zdjęcia autorstwa warszawskiego operatora inż. Franciszka Zebera, wykonane w ciągu trzech dni grudnia 1928 r., składały się na 23 obrazy o łącznej długości 300 metrów. Zachowało się dość dokładne omówienie treści i dlatego warto zacytować, co naoczni świadkowie pisali o zawartości filmu: „1. Staszic: Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie; 2. Rzut oka na gmachy szkolne. Trzeci obraz dotyczy regularnych nabożeństw szkolnych w kościele Klarysek. Następnie aparat uchwycił lekcję z geografii gospodarczej. Chłopcy słuchają praktycznego wykładu nauczyciela (prof. Szweda), a uczniowie posługują się plakatami propagandowymi. Piąty obraz: uczniowie pod kierunkiem prof. Pankowiaka badają mikroskopijnie pęd rośliny. Z obrazem powyższym z zakresu przyrody łączy się Kółko Krajoznawcze (obr. 6), którego uczniowie na tle posągu „Potopu” słuchają referatu przewodniczącego; 7. W pracowni chemicznej; 8. Tu odbywa się nauka języka francuskiego na temat opisu Paryża (prof. Markowska); 9. Opieka lekarska. W dziesiątym obrazie toczy się gimnastyka. XI drużyna harcerska jest zdejmowana przy używaniu uroków zimy ze swym opiekunem prof. Kabacińskim, który jest nie tylko wybitnym śpiewakiem, lecz i zamiłowanym sportowcem. Dalej trzynastkę zajęły przyszłe nasze gospodynie z Wydz. żeńskiej (Szkoły Wydziałowej Żeńskiej – przyp. M.G.) – przygotowując smaczne potrawy. 14. Przedstawienia szkolne urozmaicają naukę. 15. Humorystyczny fragment uzupełniający wykład o higienie. 16. Życie bezsprzecznie wymaga również wyrobienia zręczności. Siedemnasta część filmu daje tok pracy nad budową terrarium (prof. Ossowski). Po słojdzie metalowym – słojd drzewny. 19. Zdjęcie przedstawia przysposobienie do pracy biurowej, nabywanej w piśmie maszynowym. Dalsze obrazy: 20. – nauczyciel czywa nad lekturą młodzieży; 21. – lekcja muzyki, lekcja matematyki (prof. Wolski); 22. – działalność kółka floty narodowej; 23 – pożyteczne filmy we własnym kinie”¹⁷. Właśnie w tym mieszczącym się na drugim piętrze szkoły kinie szkolnym zaprezentowano w maju 1929 r. po raz pierwszy

obraz, któremu ostatecznie dano tytuł „Życie bydgoskich szkół wydziałowych”. Później jego kopie zostały wyświetlone w sali projekcyjnej poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej.

Filmy, czy – jak woleli nazywać je ówcześni – obrazy świetlne towarzyszyły również niezliczonym odczytom, prelekcjom, spotkaniom, o mniej lub bardziej naukowym charakterze. Szczególnie głośnym echem odbiła się sprawa ezoterycznego, a bogato ilustrowanego wykładu prof. Adama Czerbaka z Zakopanego „Czy żyjemy po śmierci”. Prelegent pojawił się w Bydgoszczy po tym, jak władze miejskie Torunia zakazały mu występu w grodzie Kopernika¹⁸. Ponadto, miejscowe Towarzystwo Krajoznawcze z red. Konradem Fiedlerem, miejskim rajcą i publicystą endeckiej „Gazety Bydgoskiej”, prezentowało przeźrocza i filmy ukazujące urodę polskich krajobrazów.

Czy w mieście, które spełniało rolę politycznego centrum życia niemieckiego w międzywojennej Polsce, mniejszość ta nie przejawiała żadnej aktywności filmowej? W latach 20. zaobserwować można zainteresowanie niemieckich działaczy kulturalnych prezentacjami celuloidowych obrazów, głównie dokumentalnych, o profilu szkolnym czy dydaktycznym. Inicjatywa wyszła ze środowiska Deutsche Bühne Bromberg, zorientowanego przede wszystkim na amatorską działalność sceniczną. W 1922 r. jeden z animatorów kultury niemieckiej, Hans Helfer-Ozminski, po sprowadzeniu z Rzeszy via Wolne Miasto Gdańsk aparatu projekcyjnego, powołał do życia „Kulturfilmabteilung” przy Towarzystwie Sceny Niemieckiej, którego celem było organizowanie seansów złożonych z filmów oświatowych dla młodzieży szkolnej z Bydgoszczy oraz całego byłego okręgu nadnoteckiego¹⁹. Głównymi dostarczycielami obrazów były wytwórnie: „Ufa”, „Deulig Film AG” i „Scala-Film Verleih”²⁰. Pierwsza projekcja odbyła się 17 października 1922 r. w jednej z niemieckich szkół średnich, a pokazano wtedy krótki film krajoznawczy „Affen von Borneo”²¹. Od 1923 r. stałym miejscem prezentacji była zaadaptowana sala kinowa w teatrze „Elysium”. Bardzo prędko Helfer-Ozminski nawiązał kontakty z niemieckimi towarzystwami kulturalno-oświatowymi, takim jak: „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wiessenschaft” oraz „Deutsche Schulerin in Polen”. Z ich szeregów wywodzili się prelegenci, których zadaniem było przygotowanie przed projekcją związanego z nią wykładu. Wyróżniali się wśród nich nauczyciele szkolni: dr Otto Schönbeck, Walter Schnura i Willi Damaschke. W tym czasie seanse te nie wywoływały protestów polskich mieszkańców Bydgoszczy, a lokalna prasa chętnie o nich

informowała, zapraszając na nie także młodzież polską. Oprócz filmów oświatowych i krajoznawczych, przede wszystkim propagujących urodę najciekawszych zakątków Niemiec, z czasem zaczęto także sprowadzać dzieła fabularne, będące adaptacjami klasyki literatury niemieckiej. W teatrze „Elysium” pokazano: „Wallensteina” (reż. Rolf Randolf, 1925) i „Wilhelma Tella” (reż. Emil Harder, 1925) według dramatów Fryderyka Schillera, „Götz von Berlichingen” (reż. Hubert Moest, 1925) na podstawie poematu Johanna Wolfganga Goethego czy baśń „Dornöschen”, będącą adaptacją prozy braci Grimm²².

Działalność „Kulturfilmabteilung” nie ograniczała się bynajmniej do terenu Bydgoszczy. Podobne projekcje, z udziałem prelegentów, organizował Hans Helfer-Ozminski także w Toruniu, Grudziądzu, Lesznie, Chodzieży, a nawet Poznaniu²³. Odbywały się one regularnie do 1930 r., z częstotliwością dwa razy w tygodniu. Średnio w sezonie wyświetlano od 16 do 20 tytułów. Późniejsze kłopoty finansowe, bardziej oszczędna polityka sceniczna Deutsche Bühne, a także zaostrenie stosunków polsko-niemieckich, również na polu kinematograficznym, sprawiły, iż z działalności filmowej Niemcy zrezygnowali.

W miejskim filmowym pejzażu kino szkolne, jako oddzielne miejsce prezentowania celuloidowych obrazów, nie było incydentalnym zjawiskiem. Mimo przeciwności, znacznej konkurencji przedsiębiorstw branżowych poradziło sobie lepiej niż niejeden zawodowy kinematograf. Zainstalowane w Szkole Wydziałowej przetrwało osiem lat i dopiero wprowadzenie dźwięku wyeliminowało je z rynku. Dyrekcji szkoły nie było stać na zakup kosztownej aparatury dźwiękowej, bez której promocja kultury filmowej stała się nie do pomyślenia. Inną – nie mniej ważną – sprawą jest, że 11 marca 1932 r. weszła w życie ustawa o ustroju szkolnictwa, która położyła kres funkcjonowaniu szkolnictwa wydziałowego. Widmo likwidacji, która ostatecznie po połączeniu szkoły męskiej i żeńskiej nastąpiła w czerwcu 1937 r., również nie sprzyjało organizacji pokazów filmowych²⁴. Żadna inna placówka nie pomyślała o kontynuowaniu tej formy pozalekcyjnej dydaktyki. A szkoda. Lata 30. nie tylko były okresem umacniania się i samoorganizowania środowisk tworzących dzieła oświatowe²⁵, ale również sprzyjały powstaniu całej masy filmów dokumentalnych o wysokich walorach artystycznych i dydaktycznych²⁶. Śledząc dzieje bydgoskich kin i porównując je z analogicznymi instytucjami Krakowa,

Poznania czy Łodzi, można zauważyć, że lokalna, nadbrdzieńska publiczność była pozbawiona takich filmów, jak: „Z całej Polski” wg scenariusza Zofii Dromlewiczowej w reż. Ryszarda Biskego i Alberta Wywerki, „Kwiat paproci”, „Drapieżnicy” i „Metr pod wodą” w reż. Marty i Karola Marczków czy „Zjawiska krytyczne” zrealizowany przez Tadeusza Piecurę. Zarysowany epizod prezentacji niemieckiego kina oświatowego w ramach mniejszościowych organizacji kulturalnych również urywa się na początku lat 30., ale z zupełnie innego powodu.

¹ Mariusz Guzek, *Kościół a film w Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska”, Tom Specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 116 n.

² Władysław Balcerzak, *Przemysł filmowy w Polsce*, Warszawa 1928, s. 43 n.

³ Marian Stępowski, *Instytut Pokazów Świetlnych*, „Kinematografia Naukowa” 1923, nr 1.

⁴ Tenże, *Kinematograf Komunalny, Szkolny i Objazdowy*, Warszawa 1923, s. 5.

⁵ AP w Bydgoszczy, Akta Inspektoratu Szkolnego, sygn. 356.

⁶ Irena Nowak-Zaorska, *Polski film oświatowy w okresie międzywojennym*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 64 n.

⁷ Jerzy Otto, *Przedstawienia filmowe dla młodzieży*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 45.

⁸ P.L., *Przedstawienie dla młodzieży*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 235.

⁹ Jerzy Otto, *Kino a szkoła*, „Dziennik Bydgoski” 1930 nr 92, 93.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 127.

¹¹ AP w Bydgoszczy, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3923.

¹² „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 57.

¹³ „Gazeta Bydgoska” 1925, nr 219

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 97.

¹⁵ X.X., *Filmy propagandowe (Wyższym władzom szkolnym pod rozważę)*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 35.

¹⁶ s.j., *Kino i teatr dla dzieci i młodzieży. Nie lekceważmy spektakli szkolnych*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 132.

¹⁷ „Gazeta Bydgoska” 1929, nr 15.

¹⁸ AP w Toruniu, Akta Starostwa Grodzkiego Toruńskiego, sygn. 5634.

¹⁹ Wojciech Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu. 1919–1939*, Warszawa-Poznań 1985, s. 105.

²⁰ AP w Bydgoszczy, Akta Deutsche Bühne Bromberg, sygn. 76.

²¹ Hans Helfer-Ozminski, *Fünf Jahre Kulturfilmarbeit, im westlichen Polen. W: Festprogramm zum 7-jährigen Bestehen der Deutsche Bühne Bromberg am 10. November 1927*, s. 61.

²² Wojciech Kotowski, dz. cyt., s. 106.

²³ Jerzy Wojciak, *Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*. W: *Historia Bydgoszczy T. II część pierwsza 1920–1939*, Bydgoszcz 1999, s. 690.

²⁴ Wystarczy wspomnieć powołaną w 1930 r. Centralę Propagandy Filmu Naukowego, powstałą z dwóch wytwórni – „Film-Studio” i „Depkin” czy Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

²⁵ Barbara Armatys, Leszek Armatys, Wiesław Stradomski, *Historia filmu polskiego, T. II 1930–1939*, Warszawa 1988, s. 190 n.